

Neorenesans kontra Nowe Średniowiecze

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

S pis

treści:

Racjonalizm nieobciążony protestantyzmem
Polska stworzyła szczepionkę na fanatyzm religijny
Renesans a Oświecenie
Pomiędzy dialogiem a konfrontacją
Kto i dlaczego generuje fanatyzm
Religie opresji, destrukcji i emancypacji
Niedokończony Renesans
Co trapi ruch racjonalistyczny
Trzecia próba humanizacji katolicyzmu

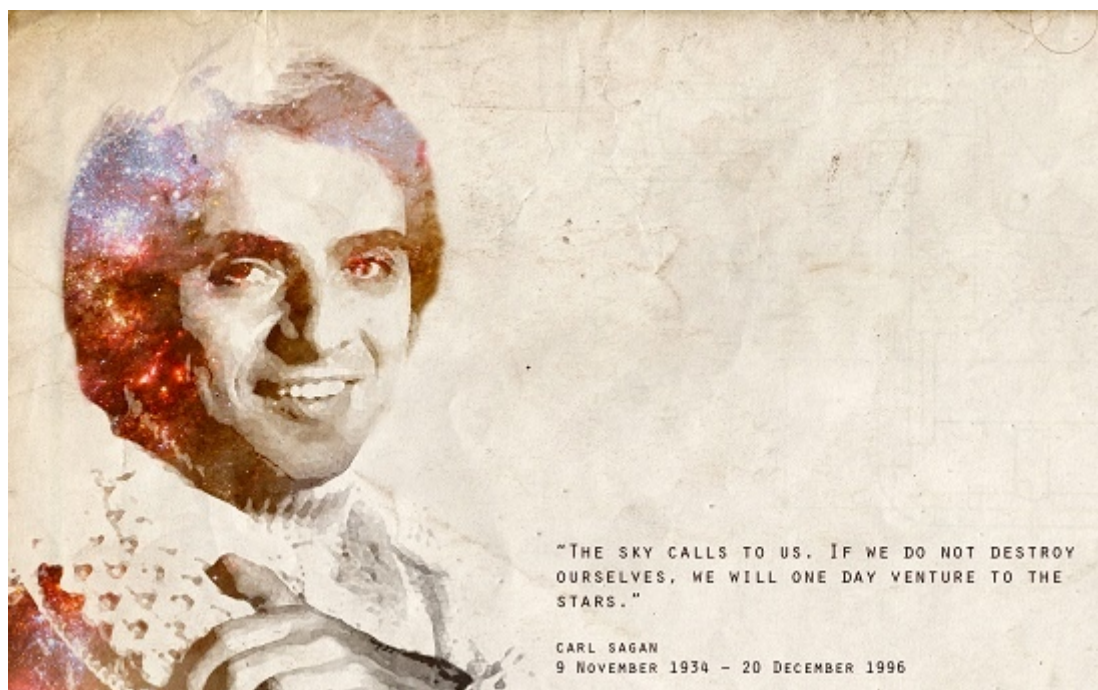
*

Ateologia dokonywała różnorodnych podziałów ateizmu. Na ogół są to podziały na gruncie filozofii ateizmu (np. antyteizm, ateizm semiotyczny itd). Ja sam dokonywałem swego czasu podziału na ateizm entuzjastyczny i traumatyczny. Najbardziej dokonywano jednak podziału, który jest dziś prawdopodobnie najbardziej fundamentalnym: ateizm neohumanistyczny i antyhumanistyczny. Powód tego jest dość prozaiczny: jest to podział najmniej widoczny na zewnątrz, z drugiej strony dość trudno jest nam wiązać cenioną przez nas postawę ateistyczną z siłami antyświeceniowymi.

Neohumanści chcą upowszechnienia postaw racjonalistycznych: samodzielnego i krytycznego myślenia w społeczeństwie, niwelowania przesądów i irracjonalnych wierzeń, by społeczeństwa się racjonalizowały, przy czym nie domagają się, by wszyscy zostali ateistami, zdają sobie sprawę z tego, że wielu ludzi z różnych względów może mieć takie czy inne potrzeby religijne. Z przyczyn społecznych uważają jednak, pożądane jest racjonalizowanie systemów religijnych i samych wierzących, uznając, że same religie i kościoły mogą być mniej lub bardziej irracjonalne, a tym samym odległe od racjonalistycznego ideału. Mówiąc obrazowo: lepiej mieć w społeczeństwie wyznawców boga miłosiernego niż surowego, który domaga się ofiar czy tępienia inaczej myślących. Dobrze, by jak najmniej wierzyli w cudy i nadzwyczajne interwencje, a jak najwięcej w moralność pracy ludzkiej i zasady miłości bliźniego. Religie podlegają procesom ewolucji i bardzo często humanizują się. Dlatego mało kiedy powroty do źródeł, do pierwocin, są korzystne społecznie. Biblia zawiera nakaz palenia czarownic. Nieprzypadkowo najwięcej czarownic płonęło w okresie reformacji.

Problemem dla nas jest nie sąsiad wierzący w Boga, lecz taki, którego bóg ma mentalność totalitarną. Nie jest dla nas problemem wierzący, który sobie wierzy, że będzie zbawiony i pójdzie do nieba, jeśli będzie sprawiedliwy dla sąsiadów i oddany dla rodziny. Jeśli szczerze wierzy w tę iluzję może być nawet przyjemniejszym sąsiadem niż sfrustrowany ateista. Wychowałem się w sąsiedztwie takich wierzących (akurat należących do kościoła zielonoświątkowego). Ich Bóg nigdy nie miał problemów ze mną ani jako katolikiem, ani jako ateistą. Różnice światopoglądowe w żadnym razie nie muszą być źródłem konfrontacji, przy szczerym w nie zaangażowaniu mogą rodzić nawet pewną formę współzawodnictwa etycznego: Chcesz mi pokazać, że jako zielonoświątkowiec jesteś dobrym człowiekiem i tym samym, że kościół zielonoświątkowy jest lepszy? Pokażę ci, że jako ateista jestem równie dobry!

Najważniejsze w tym wszystkim są otwartość, postawa dialogu, nienawracanie na siłę. Fanatyzm po którejś ze stron niszczy wszelkie pozytywne efekty takiego spotkania. Fanatycy nie konkurują etyką, lecz gorliwością obrony własnego wierzenia bądź niewierzenia. Naturalnie nie ma wówczas mowy o możliwości twórczego współdziałania wierzących i niewierzących w rozwiązywaniu wspólnych problemów danej społeczności lokalnej lub społeczeństwa. Nie ma wówczas mowy, by tworzyć wspólne dzieła, gdyż prędzej czy później się pokłóca.



Racjonalizm nieobciążony protestantyzmem

Dużym problemem ruchów racjonalistycznych jest obciążenie protestancką optyką w krytyce Kościoła. Jednym z najgłupszych przesądów ateistycznych jest powielanie krytyki Kościołów za odchodzenie od Biblii, podczas kiedy był to proces nie tylko niezbędny, ale i pożądany. Odchodzenie od Biblii bardzo często wiązało się z procesem humanizacji wierzeń, ich racjonalizacją oraz ograniczaniem społecznej szkodliwości.

Pierwsza część Biblii powstała ok. 2,5 tys. lat temu i przenika ją zeitgeist dziś oceniany jako prymitywny i barbarzyński. Druga część Biblii powstała ok. 2 tys. la temu i jest znacznie gorsza od pierwszej: jest bowiem nie tyle aspołeczna, co antyspołeczna (antyrodzinna, antygospodarcza, antykulturalna). Była esencją antypaństwowości. O ile pierwsza część Biblii wykształciła się w ramach procesu wzmacniania grupy, o tyle druga część to był twór wymierzony w ówczesne państwo, w ówczesne imperium — stąd radykalnie różny ich charakter. I dlatego nie można stworzyć żadnego państwa ani społeczeństwa w oparciu o czyste chrześcijaństwo, choć za pomocą czystego chrześcijaństwa można niszczyć państwa i społeczeństwa.

Odkąd chrześcijaństwo pogodziło się z antycznym państwem, rozpoczęła się intensywna i wielotorowa transformacja tej religii i wytłumianie jej antyspołecznego wymiaru. Nie uporano się z tym w porę. Zdominowane przez chrześcijaństwo Cesarstwo Zachodniorzymskie upadło w V wieku. Trzymało się jeszcze Cesarstwo Wschodniorzymskie, gdyż tradycyjna kultura grecko-rzymska była tam wciąż silna. W VI wieku filozofia i kultura chrześcijańska zdobyły dominację także we wschodniej części imperium — wtedy upadła.

Niemoc na Wschodzie przełamana została przez islam, który łatwo połąknał krainy opanowane przez chrześcijaństwo.

Ogryzek Imperium Rzymskiego oraz kultury grecko-rzymskiej ocalał dzięki temu, że radykalnie ograniczono swobody religijne a przede wszystkim wolność debat teologicznych, dzięki czemu ograniczono „pierwotne” chrześcijaństwo. Dokonał tego Herakliusz edyktem Ekthesis z 638 roku. Ogłosił on, że zasadnicze kontrowersje teologiczne rozrywające społeczeństwo chrześcijańskie zostają rozstrzygnięte ustawowo i zabrania się dalszych dyskusji i walk ulicznych w związku z tą tematyką. Ustawa rozstrzygnęła ilość woli, natur i energii w Chrystusie. Ucierpiała na tym wolność religijna, lecz ocalał Konstantynopol. Cesarzowi Herakliuszowi nie udało się jednak wymóc posłuszeństwa ze strony biskupa rzymskiego, uznał więc cywilizację łacińską za ostatecznie zgniłą, odrzucił łacińskie tytuły caesar imperator augustus, ogłaszając się greckim basileusem — a dziś jest uznawany za pierwszego cesarza bizantyńskiego. W ten sposób powstał monoteizm i Cesarstwo Bizantyńskie.

Bizancjum mogłoby odzyskać Zachód, gdyby nie pożoga nowego konfliktu teologicznego — ikonoklazm, który nie tylko przekreślił szanse na zjednoczenie, ale i odebrał Cesarstwu Bizantyńskiemu szanse na przetrwanie naporu muzułmańskiego, trwale je upośledzając względem

świata islamu.

Zachód po raz pierwszy pozbierał się trzy wieki po upadku. Karol Wielki w 800 roku stworzył pierwsze europejskie imperium, które zarazem było pierwszym zachodnim imperium od czasu upadku cesarstwa rzymskiego. Monarchia ta nie przetrwała próby czasu i rozsypała się niedługo po śmierci władcy. Silną państwowość odbudowano na Zachodzie dopiero po zbrojnym odzyskaniu depozytu kultury greckiej w XII-XIII w. Dlatego zdobycie Konstantynopola i utworzenie tam na kilka dekad Cesarstwa Łacińskiego w konsekwencji IV Krucjaty 1202-1204 było prawdopodobnie kulturowo ważniejsze niż zdobycie Jerozolimy. Ostateczny transfer kultury greckiej z Konstantynopola do Rzymu został ukończony przez Zygmunta Luksemburskiego w pierwszej połowie XV w. — Konstantynopol został zdobyty przez Turków kilka lat później. Dlatego właśnie Upadek Konstantynopola w 1453 uważa się za początek Renesansu w Europie Zachodniej.

W kontekście zmagania Europy z „czystym chrześcijaństwem” czymś kuriozalnym jest przyjęcie przez tak wielu ateistów protestanckiej tezy, że kościół został zepsuty odejściem od Biblii. W rzeczywistości był to całkowicie pożyteczny społecznie proces. Kościoły stawały się tym mniej szkodliwe społecznie, im bardziej rezygnowały z „czystego chrześcijaństwa”. Kiedy wybuchła rebelia protestancka, Rzym był na najlepszej drodze do przekształcenia w czysto świeckie państwo włoskie. Reformacja nie „uzdrowiła papieżstwa”, lecz zapobiegła tej transformacji.

Reanimowanie „oryginalnego chrześcijaństwa” na nieprawdopodobną skalę zwiększyło w Europie nietolerancję, spory teologiczne, wojny religijne oraz fanatyzm. Papieże, którzy w XV w. nierzadko byli awangardą Renesansu, w XVI w. zostali inkwizytorami (to w okresie reformacji inkwizytorzy po raz pierwszy zaczęli zostawać papieżami).

Proces humanizacji i racjonalizacji chrześcijaństwa został „zresetowany” i rozpoczął się na nowo.

Polska stworzyła szczepionkę na fanatyzm religijny

W tym miejscu coś absolutnie unikalnego, co stanowi dla Polaków szczególny powód do dumy: to Polska rozpędziła ten zatrzymany proces. To u nas narodziła się szczepionka na nową chorobę: ruch Braci Polskich i w mniejszym zakresie szwenkfeldyzm. Co to były za zjawiska? Była to kultura Renesansu ubrana w szaty religijne. Szwenkfeldyści ujawnili się w środowisku luteranckim Księstwa Legnickiego. Bracia Polscy ujawnili się nagle w małopolskim kalwinizmie w 1562. Przyjęli oni maksymalnie zracjonalizowaną i zhumanizowaną doktrynę, a jednocześnie zrezygnowali z przekonywania innych, że są najlepsi. Zrezygnowali z nawracania. Nawet kiedy w drugiej połowie XIX w. już jako unitarianie uniwersaliści tworzyli Amerykański Renesans, mówiło się o zadziwiającej cesze unitarian niechętnych do nawracania na własną wiarę. Za ważniejszą bowiem uznali szkołę uczenia chrześcijan harmonijnej koegzystencji z wyznawcami innego wyznania

Ich polskie dzieje to piękna karta naszej historii, w ramach której wypracowali oni całe swoje podstawy teoretyczne reanimacji Renesansu w świecie chrześcijańskim. Najważniejsze ich dzieje zaczynają się od uchwały sejmowej o wygnaniu arian z Polski. Przeniknęli wówczas cały protestancki świat Zachodu, w tym także i Dzikiego Zachodu. Ich wpływ na przemiany w świecie protestanckim jest trudnym do przecenienia. To było jak subtelna fala, która zaczęła odmieniać (humanizować i racjonalizować) protestantyzm, dzięki czemu katalizowały w nim silne procesy sekularyzacyjne.

Stymulowali „reformację reformacji”. Przekierowywali oni spory teologiczne na problemy społeczne. Wpłynęli lub współtworzyli humanistyczne nurty w łonie luteranizmu (pietyzm), kalwinizmu (arminianizm), anglikanizmu (unitarianizm) i in. Nie ma dziś wątpliwości, że znaczna część protestantyzmu jest o wiele mocniej zsekularyzowana niż katolicyzm. Kościoły protestanckie znacznie szybciej dziś pustoszeją niż katolickie i jest to efekt nie tylko centralizacji katolickiej, ale tego katalizatora jaki wnieśli w szczególności Bracia Polscy. To dzięki nim w protestantyzmie doszło do paradoksalnego poniekąd zjawiska: choć zrodził się on pod sztandarami powrotu do Pisma Świętego (Sola scriptura była jedną z pięciu zasad protestantyzmu), to właśnie w łonie protestantyzmu zakwestionowano nieomyślność Biblii i bóstwo Jezusa (pastor anglikańsko-unitariański Jonathan Mayhew w 1747). Rozwinięci pod wpływem socynianizmu chrystadelfianie w XIX w. odrzucili ideę nieśmiertelnej duszy.

Oczywiście poza Polską działali oni już pod innymi nazwami, zwłaszcza jako socynianie a później unitarianie. Unitarianami byli twórcy USA, Thomas Jefferson i Benjamin Franklin, poza tym Izaak Newton i Karol Darwin. W XX w. unitarianie współtworzyli dwa kolejne przełomowe nurty światopoglądowe: chrześcijaństwo ateistyczne oraz ruch wolnomyślicielsko-humanistyczny. Wśród sygnatariuszy I Manifestu Humanistycznego było wielu unitarian. Tak więc współczesny

międzynarodowy zorganizowany ruch ateistów i agnostyków ma swe korzenie w ruchu braci polskich.

Nagły sposób ujawnienia się w małopolskim kalwinizmie prężnej grupy braci polskich skłania niektórych historyków do snucia przypuszczeń, że nie tyle zrodzili się oni w łonie kalwinizmu, co przeniknęli do środowiska kalwińskiego. Dzieje Braci Polskich mogą być odczytywane jako dzieje Renesansu, który odnalazł skuteczną formułę na ewolucyjną racjonalizację i humanizację najgroźniejszych form fundamentalistycznego chrześcijaństwa.

Renesans a Oświecenie

Terapia dla fundamentalizmu katolickiego przyszła z Oświeceniem. Ważną rolę w jego rozwoju odegrało wolnomularstwo zrodzone w łonie „zreformowanej reformacji”. Uformowało się w Anglii i szybko zostało przeniesione do katolickiej Francji, gdzie odegrało ważną rolę sekularyzacyjną, stawiając sobie zadanie humanizacji i racjonalizacji wierzeń religijnych. Wolnomularstwo było najzdrowszym elementem Oświecenia, bowiem zaczęło aplikować w praktyce remedium Braci Polskich przeciwko fundamentalizmowi religijnemu: szkoła harmonijnego współżycia dla wyznawców różnych odłamów chrześcijaństwa. Wolnomularstwo stanowiło tutaj jednak krok naprzód: już nie chodziło tylko o samo współżycie obok siebie, lecz o szkołę tworzenia zintegrowanych grup w oparciu o wyznawców różnych wyznań.

Głównym błędem Oświecenia było rozwinięcie u jego schyłku wojującej antyreligijności. Jak zwykle dało to efekt przeciwny od zamierzonego: eskalacja fanatyzmu religijnego we Francji. Gilotynowanie księży i rzeź wandejska znów odwróciły proces racjonalizacji i humanizacji religii. W 1825 w okresie restauracji francuskiej wprowadzono Loi sur le sacrilège — prawo przewidujące karę śmierci za profanację kielicha z hostią, zaś za profanację samej hostii — ścięcie głowy poprzedzone ścięciem prawej ręki. O ile w dojrzałym Oświeceniu hierarchia kościelna znów była bliska stanu z okresu Reformacji, nawet niektórzy papieże byli sympatykami Oświecenia, o tyle po Rewolucji Francuskiej papieżstwo znów stało się epicentrum ciemnogrodu, upośledzającym kraje katolickie względem protestanckich. Tyle dał fanatyzm antyreligijny — ponowne zniweczenie humanizacji i racjonalizacji katolicyzmu.

Gdyby skok w nowoczesność odbył się nie z Oświecenia a z Renesansu — byłaby to najpewniej bardziej harmonijna nowoczesność, mniej skrzecząca.

Obecnie z papieżem Franciszkiem odrodził się proces sekularyzacji katolicyzmu, znany z okresu Renesansu i Oświecenia. Czy tym razem zakończy się powodzeniem? Zaczyna się trzecia tego rodzaju próba. Na największej grupie chrześcijańskiej, która najpowszechniej przyjęła ewolucjonizm Darwina.

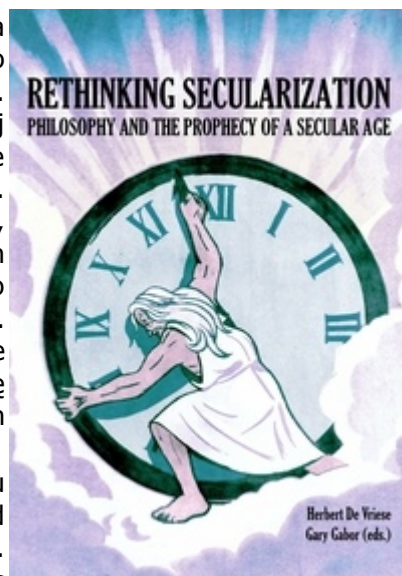
Pomiędzy dialogiem a konfrontacją

Racjoniści nie powinni „nawracać” wierzących na ateizm z jednego zasadniczego powodu — to nie działa. Ilu znacie wierzących, których nawróciliście na ateizm lub choćby na deizm? W żadnym razie nie oznacza to, że ateści powinni się ukrywać czy siedzieć cicho. Powinni mocno i wyraziście pokazywać swoją obecność w społeczeństwie. Ale nie powinni nawracać czy ateizować, gdyż jest to przeciwskuteczne, czyli nieracjonalne.

Racjonalistom powinno zależeć na tym, by niwelować religijne podziały w społeczeństwie, gdyż są to podziały sztuczne, generujące sztuczne konflikty, przyćmiewające często podziały i konflikty rzeczywiste, w konsekwencji w imię sztucznych konfliktów metafizycznych nie udaje nam się rozwiązywać konfliktów rzeczywistych.

Racjonalistom powinno zależeć na tym, by rozwijał się wyniszczony reformacją proces racjonalizacji i humanizacji wierzeń religijnych, ponieważ kiedy zostanie on dokonany kościoły samoistnie zagnę zniknąć lub staną się organizacjami, które nie będą niosły ze sobą żadnych negatywnych skutków społecznych (wyobraźmy sobie kościoły, które sprowadzają się do obietnicy zbawienia w zamian za bycie pomocnym dla rodziny i otoczenia).

Warunkiem procesu racjonalizacji i humanizacji wierzeń religijnych jest możliwość obcowania



i współzycia ludzi wierzących z niewierzącymi, którzy są w stanie pokazać wierzącym, że są tak samo dobrymi ludźmi pomimo nieposiadania wierzeń religijnych. I „dobro” to nie może być skierowane tylko na „swoich”. Wierzący muszą go doświadczać od niewierzących o których wiedzą, że są ateistami, agnostykami itd.

Nie ma lepszego oświecania od takiej postawy zacieśniania więzów.

Wobec ateisty, który gorączkuje się dla nawrócenia wierzącego na ateizm, reaguje on identycznie, jak ateista wobec wierzącego, który chce go nawrócić na Chrystusa czy Mahometa — włącza się blokada nie tylko antynawróceniowa ale i antykooperacyjna. Jest to esencja idiotyzmu prakseologicznego.

Kto i dlaczego generuje fanatyzm

Tutaj dochodzimy do sedna problemu: barier humanizacji i racjonalizacji wierzeń religijnych: fanatyzmu i fundamentalizmu po obu stronach — u ludzi religijnych i niereligijnych. Sami z siebie ludzie mają skłonność do postaw umiarkowanych, ułatwiających porozumienie. Jedynie fanatyzm obserwowany u drugiej strony stymuluje usztywnianie postaw i automatyczny wzrost fundamentalizmu w naszych szeregach. Nietolerancyjni ateści eskalują nietolerancję ludzi religijnych wobec ateizmu i vice versa. Uruchamiają się wówczas silne sprzężenia zwrotne i proces eskalacji fundamentalizmu staje się samograjem do którego nie potrzeba nawet wyjściowych fanatyków. W tej sytuacji jedna strona fundamentalizuje się tylko dlatego, że widzi fundamentalizm drugiej strony.

W fanatyzmie należy widzieć nie tyle zjawisko samorodne, co nade wszystko proces celowego „użyźniania” i spulchniania grupy wyznaniowej/bezwyznaniowej dla zabezpieczania określonych interesów.

Najbardziej oczywiste to interesy liderów takich grup. Im mocniejsza jest władza, tym interesy te są wyrazistsze. Przenikanie się grup światopoglądowych prowadzi do osłabiania podziałów i spadku ich znaczenia. Najbardziej tracą na tym przywódcy religijni, gdyż współzycie generuje poprawę sytuacji społecznej, lepszy rozwój gospodarczy, a tym samym proces marginalizacji wierzeń, które są potrzebne coraz mniejszej grupie jednostek. W interesie biskupów, pastorów, rabinów i imamów leży generowanie fanatyzmu, by podziały się umacniały a nie zanikały.

Czy jednak stymulacja fanatyzmu to tylko domena strony religijnej? Czy ateści mogą mieć interes w tym, by eskalować podziały religijne w społeczeństwach? Z jakich powodów ateści mogą być wrogami oświecenia? Czy ateista może mieć jakąkolwiek korzyść z panowania irracjonalnych wierzeń? Oczywiście, może mieć wiele takich korzyści, wystarczy, by nie obnosił się ze swoim ateizmem. Może w tysiącach form korzystać z ludzkiej naiwności i zabobonności. Niespieszno nam do wskazywania takich ateistów jako że wykorzystują oni innych ludzi.

Racjonalność to po prostu skuteczność, rozumienie naturalnych związków przyczynowo-skutkowych. Irracjonalizm na ogół wiąże się z jakąś formą ignorancji. Kto nie zna natury wyładowań atmosferycznych, może dać się przekonać, że są one formą gniewu za niewykonanie tego lub owego.

Ateści często pochopnie zrównują wierzących z administratorami wierzeń. Im wyżej w hierarchii duchownej tym trudniej o wierzących. Żaden wierzący nie zabierałby się za modyfikację dogmatów ogłaszając wszem i wobec, że taką zmianę podyktował sam bóg. Magisteria kościelne zmieniają ludzi, którzy nie słyszą głosów z nieba, ale i nie boją się konsekwencji majstrowania przy depozycie wiary, rozumiejąc, że realny jest kościół a nie bóg. A realny kościół nie może się obejść bez sukcesywnego dostosowywania wierzeń do Zeitgeist — ducha czasów. Trzeba odpowiedniego wyczucia, bo kościoły upadają zarówno przy administratorach nadgorliwych, jak i nierychliwych.

Ateści dzielą się więc na tych, którzy chcą oświecenia z powodów humanitarnych lub najczęściej ogólnospołecznych (społeczeństwo oświecone jest silniejsze), i tych, którzy go nie chcą — z powodów czysto osobistych (wołą zarobić na irracjonalizmie lub wzmocnić własną władzę jego kosztem). Sama obrona kościołów może się jeszcze wiązać z przekonaniem, że są one ostoją określonych wartości czy zasad moralnych. To ostatnie może się wiązać z pewną otwartością na racjonalizację i humanizację samych wierzeń religijnych.

Naturalnie podziały te, choć tak ważne, nie są łatwo obserwowalne, jako że ateści antyoświeceniowi na ogół nie chwalać się swoim ateizmem, gdyż jest to postawa naganna z etycznego punktu widzenia. Czymś zupełnie unikalnym była postawa Leona X, papieża renesansowego, który był dość otwarty ze swoją areligijnością, tak jakby chciał zniechęcić do wiary, wcale jednocześnie nie zniechęcając do siebie, gdyż był władcą tak dobrym i szczodrym, że szanował

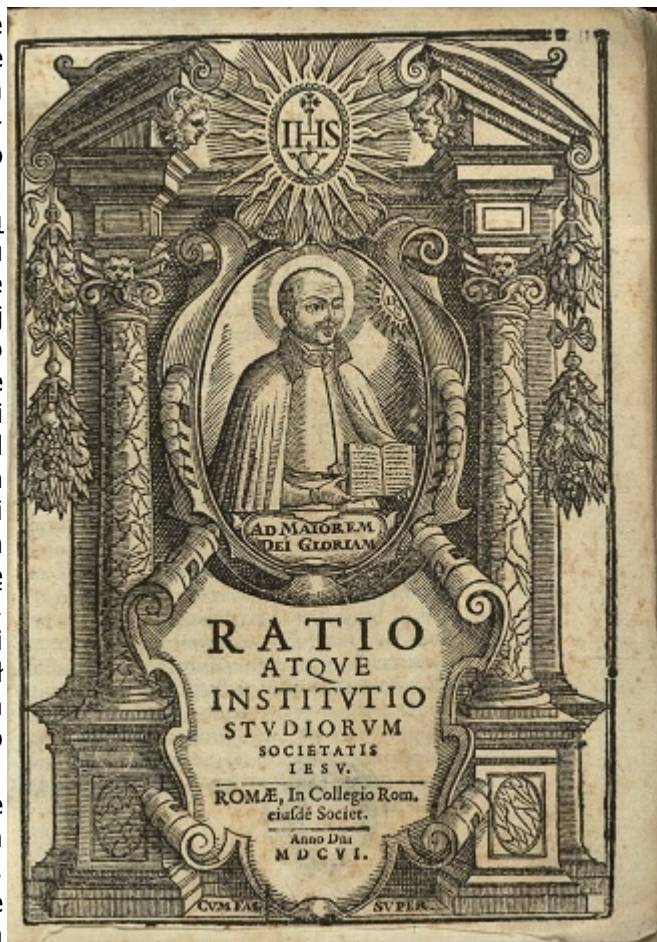
go nie tylko lud Rzymu, ale i przeciwnicy religijni. Luter się nastękał, że trafił mu się tak dobry papież w okresie jego wystąpienia. Papieże Oświecenia już nie pozwalali sobie na taką otwartość i kiedy tylko zaczęły się mnożyć pogłoski, że Benedykt XIV jest masonem, by temu zaprzeczyć wydał encyklikę antymasońską.

Religie opresji, destrukcji i emancypacji

W ujęciu generalnym ateologia wielokrotnie wskazywała, że religie i wyznania wielokrotnie powstawały dla wzmocnienia władzy świeckiej. Implicite: powstawały nie w wyniku wiary czy objawień, lecz tworzyli je ludzie niewierzący dla zrealizowania pewnych swoich celów. Ateologia marksistowska szczególnie ochoczo podnosiła tę tezę w dość powierzchownej formie, głosząc, że religie powstały dla zniewolenia ludzi pracy. Sądzę, że trafna jest teza, że religie były na ogół instrumentami władzy, tyle że dwojakiego rodzaju: religie wyrosłe na lokalnej tradycji służyły do wzmacniania całych grup, miały więc wpływ państwowotwórczy i imperiotwórczy (choć nie zawsze, np. judaizm). Były też religie i wyznania wykreowane wbrew lokalnej tradycji, często wbrew niej, obliczone na obalenie istniejącej władzy czy państwa (najbardziej klasycznym projektem tego rodzaju jawi się pierwotne chrześcijaństwo; często projekty tego rodzaju mogły się wpisywać nie w zniewolenie, lecz przeciwnie: emancypację zniewolonych grup czy nawet społeczeństw, np. średniowieczne herezje, maryjny katolicyzm okresu zaborów — ten ostatni rozwijał się przeciwko obcemu państwu, lecz nie przeciwko tradycji).

Nie jest zaskakujące, że marksizm nie wyeksponował tej drugiej strony medalu, że religia może być stworzona nie tylko dla wzmocnienia władzy, ale i dla jej obalenia — skorzystał bowiem ze wzorca pierwotnego chrześcijaństwa dla rozbicia (starego) porządku. Komunizm stał się pierwszą na dużą skalę próbą zbudowania porządku społecznego w oparciu o Nowy Testament. Nigdy wcześniej nie podejmowano prób wcielenia w skali społecznej ewangelicznej idei wspólnoty dóbr. Mgło się to udać w niewielkich komunach, ale nie w społeczeństwie (poza niektórymi odłamami heretyckimi, ideę tę w największym dotąd rozmiarze zaaplikowali jezuita w tzw. redukcjach misyjnych w Ameryce Łacińskiej, czyli komunistycznych koloniach dla Indian prowadzonych przez zakonników; podkreśla się wprawdzie humanitarne aspekty owych misji, lecz z drugiej strony była to forma eutanazji kulturowej). Dopiero komunizm stanowił pełnowymiarową próbę budowy społeczeństwa w oparciu o idee ewangeliczne. Komunizm to zeświecczone pierwotne chrześcijaństwo.

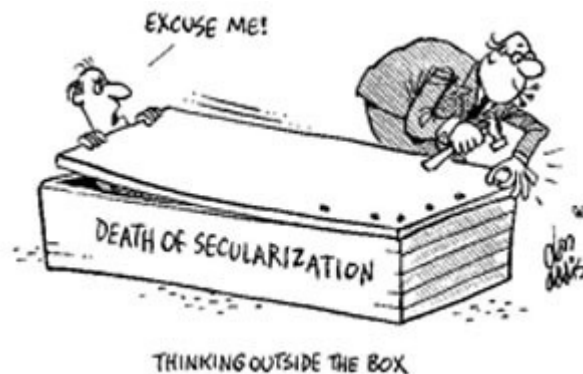
Komunizm to chrześcijaństwo zamienione w ideologię polityczną. Aplikowany jako system polityczny ewoluował w religię polityczną, a następnie — świecką teokrację, która o tyle zachowywała żywotność, o ile transformowała ku socjalizmowi lub kapitalizmowi. Komunizm naturalnie nie mógł stanowić podstawy państw komunistycznych, tak jak Imperium Rzymskie nie ustało na pierwotnym chrześcijaństwie. Dlatego zaczęła się ich ewolucja w kierunku socjalistycznym lub kapitalistycznym. Efektem komunizmu było jednak wewnętrzne rozbicie społeczeństw (rozkład wielu grup społecznych, powstanie zatamizowanych społeczeństw masowych, bezbronnych wobec nowych form manipulacji społecznej). Komunizm stanowił tym samym przykład zsekularyzowanej religii stworzonej przez grupę ateistów — wrogów oświecenia. Naturalnie była to religia adekwatna dla epoki modernistycznej. W epoce postmodernistycznej znów powracają spirytualistyczne twory religijne tworzone (także) przez ateistów we własnym interesie.



Niedokończony Renesans

Obecny „sezon łowiecki” i boom religijny spod znaku Wodnika (pseudoorientalizm) jest konsekwencją przerwania procesu ewolucji religii, który wypracował Renesans: kościoły i religie ewoluują ku formom maksymalnie zrjonalizowanym i zhumanizowanym, zgodnie ze zmieniającym się Zeitgeist. Kościoły, które upadają przedwcześnie, generują nowy popyt na irracjonalne wierzenia. Byli wierni wpadają na ogół w sidła nowych i prężnych kościołów i sekt, które są znacznie bardziej odporne na procesy racjonalizacji i humanizacji wierzeń.

Spektakularny rozwój nauki jest mylący dla wielu racjonalistów, którzy mogą sądzić, że stoimy u progu Nowego Renesansu. W istocie Oświecenie na Zachodzie i komunizm na Wschodzie przyniosły nietrwałą (Oświecenie) bądź wprost przeciwnie skuteczną (komunizm) sekularyzację. Socjologowie religii coraz częściej piszą, że procesy sekularyzacyjne ulegają wyhamowaniu lub odwróceniu, coraz częściej pojawiają się procesy desekularyzacyjne, które są dodatkowo zamaskowane radykalnie odmiennymi formami nowych religii, które znacznie mniej mają już charakter grupy, a tym samym mogą być znacznie bardziej uporczywe. Prof. Jerzy Drewnowski uważa, że stoimy u progu [retenebracji](http://www.lewica.pl/?id=9980) (http://www.lewica.pl/?id=9980), czyli „powrotu mroków”.



Co trapi ruch racjonalistyczny

Bardzo niepokojącym elementem tego procesu jest eskalacja konfliktów w światowym ruchu racjonalistycznym, wywołanych ogromną promocją przez koncerty medialne konfrontacyjnych postaw ateistycznych, które zaczynają wytrącać z równowagi ewolucyjnie wykrystalizowany ruch wolnomyślicielski, który wbrew całemu wielowiekowemu doświadczeniu oraz prakseologii zaczyna przejmować postawy konfrontacyjne, których głównym efektem jest eskalacja fundamentalizmu religijnego i wzmocnienie procesów desekularyzacyjnych pod bardzo powierzchowną sekularyzacją.

Ruch wolnomyślicielski, który jest dzieckiem unitarianizmu i ruchu braci polskich jest wynikiem kilkunastulecnej ewolucji liberalnych nurtów religijnych, które doprowadziły do logicznego końca swój proces sekularyzacji, by następnie wesprzeć analogiczny proces reszty religii i kościołów.

Czołowi działacze racjonalistyczni, którzy tworzyli od zębów szereg krajowych ruchów racjonalistycznych doskonale rozumieją, że skuteczny proces sekularyzacji, opierający się na racjonalizacji i humanizacji wierzeń religijnych, nigdy nie wiedzie przez konfrontację, zawsze przez dialog, umiarkowanie i otwartość. Całe dotychczasowe doświadczenie w tym zakresie jest skutecznie podmywane i przesłaniane przez wypromowane medialnie książki ateistyczne kreujące swoistą modę na wojownicze postawy ateistyczne, które eskalują fundamentalizm obu stron, wyhamowując naturalną sekularyzacją i ograniczając możliwości dialogu. Coś, co sprawdza się w eseistyce, zupełnie zawodzi w działalności społecznej.

Dziś konflikt wokół akomodacjonizmu i konfrontacjonizmu należy do czołowych problemów środowisk racjonalistycznych. Przykładem niech będą perturbacje w łonie czołowej organizacji racjonalistycznej świata — Center for Inquiry. Twórca tej organizacji i postacią nr 1 światowego ruchu racjonalistycznego był **Paul Kurtz**, autor III Manifestu Humanistycznego z 2000 roku, zwany też Ojcem Świeckiego Humanizmu. W 2010 Kurtz zdecydował się na opuszczenie CfI, w proteście przeciwko eskalacji postaw konfrontacyjnych w organizacji. W tym samym roku sformułował [Manifest neohumanistyczny](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,722) (http://www.racionalista.pl/kk.php/s,722) i rozpoczął zbieranie pod nim podpisów poparcia. Już pierwszy punkt nowego manifestu podkreśla główny problem współczesnego ruchu racjonalistycznego, wzywając do powrotu do tego dziedzictwa, które wypracowano w dobie Renesansu: „Neohumanisci dążą do bycia bardziej inkluzywnymi przez zwracanie się zarówno ku niereligijnym jak i religijnym humanistom i ku religijnym wierzącym, którzy podzielają ich cele... definiują się głównie przez to za czym są a nie przez to przeciw czemu są”. Niestety, autor manifestu zmarł już w październiku 2012. Rok wcześniej spór wokół tego doprowadził do [zapaści w kanadyjskiej sekcji CfI](http://www.rationalresponders.com/implosion_cfi_canada_because_accomodationism_vs_confrontationalism) (http://www.rationalresponders.com/implosion_cfi_canada_because_accomodationism_vs_confrontationalism).

Znamienna jest jedność doświadczenia zarówno wśród działaczy racjonalistycznych świata

zachodniego, jak i z obozu marksistowskiego. Tutaj czołowych twórcą i nestorem powojennego ruchu ateistycznego w Polsce był prof. **Andrzej Nowicki**. Nieprzypadkowo główną specjalizacją Nowickiego była kultura Renesansu. Ateologia doprowadziła go do tezy, że religie obudowały teologicznymi formami wiele wartości czysto świeckich i rolą działacza laickiego jest nie zawzięta konfrontacja i walka, lecz odzyskanie dla kultury świeckiej tych dóbr, które ukryte są w religiach — wydobyć z religijnej skorupy świeckich treści. Wiąże się to naturalnie z postawą otwartą i dialogiczną.

W grudniu 2013 doszło do bezprecedensowego zerwania z tradycjami całego światowego ruchu wolnomyślicielskiego, kiedy uchwalono radykalną zmianę charakteru Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów, poprzez dodanie do celów statutowych dwóch punktów, które de facto utożsamiły racjonalizm z ateizmem a przede wszystkim zobowiązały do tępienia tych postaw racjonalistycznych, które związane są z poglądami bardziej otwartymi i dialogicznymi wobec religii. Uchwalono obowiązek walki cementując statutowo postawę konfrontacjonistyczną jako wyłączną (pisałem o tym szerzej w tekście *Quo vadis, PSR*).

Biorąc pod uwagę nieuchronną konsekwencję postawy konfrontacjonistycznej w racjonalistycznej działalności społecznej, racjoniści biorą na siebie eskalację religijnego fundamentalizmu i usztywnianie się podziałów religijnych. Neohumanizm został wyrzucony poza nawias.

Trzecia próba humanizacji katolicyzmu

Tymczasem jeśli prawdziwa jest obserwacja desekularyzacji, to oznacza, że potrzeba właśnie szczególnego zaangażowania dla wsparcia procesu racjonalizacji i humanizacji wierzeń religijnych, tudzież wspierania wszelkich liberalnych i otwartych nurtów w łonie skostniałych kościołów.

W tym kontekście w zupełnie przeciwnym kierunku poszły przemiany Kościoła katolickiego, w związku z radykalnym zerwaniem w linię wytyczoną przez Jana Pawła II i Benedykta XVI. Polski papież wywodził się z kraju komunistycznego, skąd wyniósł konfrontacyjne nastawienie wobec Zeitgeist. Zaowocowało to głębokim kryzysem zaufania do Kościoła, który jego następca jedynie pogłębił.

Papież Franciszek z żelazną konsekwencją postawił na racjonalizację i humanizację katolicyzmu, bez oglądania się na wpływ bodźców sekularyzacyjnych o które zaczęło być coraz trudniej w sytuacji eskalacji islamu i radykalizacji środowisk laickich. Konsekwencja z jaką prowadzi nauki katolickie do spraw międzyludzkich i społecznych jest równa jedynie jego konsekwencji wytłumiania wszelkich sporów teologicznych i światopoglądowych, może z jednym wyjątkiem: obrony prokreacji. Jednym z głównych czynników desekularyzacji Zachodu są bowiem tendencje demograficzne.



DEMOTYWATORY.PL

"Blizszy Bogu jest niewierzący stosujący
w życiu siedem przykazań, niż katolik,
który wypełnia tylko trzy pierwsze"

Całkowicie zrozumiałe w tym świetle jest, że nowy papież spotyka się z zaciekłymi atakami przedstawicieli nurtu konfrontacjonistycznego w łonie ruchów laickich — ogromnie miesza bowiem w ich szykach. Doszło do analogicznej sytuacji jak w czasie wybuchu Reformacji: papież przekonał do siebie zdecydowaną większość ludzi niewierzących, im bardziej orędownicy konfliktu uderzają w papieża, tym pozytywniej wypowiada się o ateistach. W ciągu kilku miesięcy zniwelował kilkuletnie wysiłki radykalizacji ruchów laickich. W tej sytuacji w polskim środowisku racjonalistycznym posunięto się do kroku iście dramatycznego: wobec niesłuchanej „groźby” popularyzacji postaw neohumanistycznych jedyne co pozostało to statutowy zakaz „akomodacjonizmu”. Niech żyje wojna religijna!

Renesans niestety przegrał z Reformacją. Czy dziś naprawimy ten błąd i obronimy neorenesans przed retenebracją?

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny *Racjonalisty*, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#), [Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papiestwa: Tom I* (2011), *Tom II* (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 07-01-2014 Ostatnia zmiana: 09-01-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9535) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9535>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl